

Wychodzi  
dwa razy  
na tydzień

# KORRESPONDENT

przy  
Gazecie  
Warszawskiej.

## ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 17  
29 Stycznia

N<sup>o</sup> 8.

ROK 1857.

### Korrespondencya z Zagranicy.

Paryż, dnia 31 Grudnia 1856 roku.

(Dokończenie.)

We Francyi, gdzie ziemia jest nadzwyczajnie droga, a produkcya jej do najwyższego stopnia wyciągnięta (w niektórych mianowicie też połnocnych okolicach), nieznacząca różnica w cukrodajności buraków wielkie ma znaczenie; gdy tymczasem u nas podobna praca, jaką sobie zadał p. Vilmorin, wtedyby tylko opłacić się mogła, gdyby nowo utworzona odmiana *widoczny* zysk zapewniała; a u nas często *niewidocznie* i drobniagowem jest to, co za granicą wydaje się kolasalnym. Przekonaliśmy się już nieraz, iż nie można iść ślepo za pomysłami obcych i wprowadzać je do kraju naszego dla tego, że je wymyślili francuzi, niemcy i anglicy. Według mego zdania, każda rzecz, za najlepszą nawet za granicą uznana, nim w kraju naszym przyjęta zostanie, powinna przejść przez tak nazwany chłopski rozum i doświadczenie na małą skalę i to niezbyt raptowne, a dopiero takie zwycięstwo niech decyduje o jej dla nas praktyczności. Droga to do postępu powolna, ale pewna; każda inna wprawdzie jest daleko prędza, ale zrukuje dziesięciu, nim jedenasty korzystając z przysłówia „mądry Polak po szkodzi”, krok naprzód postąpi.

Ale coś się strasznie rozgadałem i od buraków zaszedłem do uwag nad wprowadzeniem do kraju nowości zagranicznych; przedmiot to nad którym często myślę, bo sam wyjechawszy za granicę w celu wykształcenia się w moim zawodzie i dotknięcia się z bliska tego, co z chciwością czytałem, pragnę być owym mądrym polakiem po szkodzi i korzystać z doświadczenia wielu moich poprzedników, którzy nie bacząc na nasze stosunki, potrzeby, wyobrażenia i t. p., chcieli żywcem przenieść gospodarstwo zagraniczne do naszego kraju a dopiero porządnie się sparzywszy, przekonali się, że to się nie da; i my coś warci choć za morzami nie mieszkamy i grubych tomów o naszych wielkich czynach agronomicznych nie piszemy.

Do nowości, która w tym i przeszłym roku, wielu u nas żywo się zajęło, należy Sorgho cukrowe, o którym Korrespondent nasz ogłosił kilka bardzo dobrych artykułów. Ja, wyznając otwarcie, iż z zapałem przyjąłem wiadomość o tej nowej roślinie, a upatrując w niej wysokie dla kraju naszego korzyści, jak to doniosłem w ostatniej mojej korespondencji z Sannik, tego roku zasiałem kilkanaście pretów na próbę. Kiedyś wyjeżdżał z kraju (w końcu października) z radością patrzałem na gęsty las łodyg niezmiernie bujnie rozwiniętych i dochodzących do 3½ łokci wysokości; sok w owym czasie był już niezmiernie słodki, smak bardzo przyjemny i obficie z lekko naciśniętej łodygi wypływał. Kitki nasienne, podobne zupełnie do prosa, w tej porze zaczęły się wyzwalać z otaczających je liści, nasionka były jeszcze żółtawo-zielone, i bardzo miękkie (w naszym klimacie nasienie nie dojrzewa, bo nawet północna Francya nie sprzyja ich zupełnemu rozwinięciu). Wyjechawszy za granicę, nie mogłem oczywiście przedsięwziąć doświadczeń jakich pragnąłem, a mianowicie wycisnąć sok w prassach hydraulicznych (których fabryka cukru w Sannikach użyć mi przyrzekała i najprostszymi sposobami przepędzić go na okowitę. Tym sposobem miałbym mniej więcej pewne wyobrażenie o wartości Sorgho dla naszych gospodarstw, a głównie znałbym wydatek wódki z pewnej danej przestrzeni, o co mnie bar-

dzo chodziło. Obecnie donosi mi miejscowy administrator, który wraz ze mną doświadczenie to z uprawą Sorgho przedsięwziął, iż z powodu różnych a niezależnych od niego okoliczności, doświadczenia z sokiem wykonać nie mógł i że całe moje Sorgho w najprozaiczniejszy sposób konie zjadły. Nie wiem czy kto oprócz nas siał w tym roku Sorgho na próbę, a przynajmniej w Korrespondencie, (który tu w Paryżu jak najregularniej odbieram), żadnej o tém wzmianki nie znalazłem. Bądź co bądź jednak, doświadczenie doprowadzone do końca, byłoby nadzwyczaj ciekawe, a przynajmniej zaspokoiłoby moje (może niesłuszne) przewidywania, że Sorgho z czasem zastąpi u nas (w znacznej części) ziemniaki w gorzelni; bo żeby miało zastąpić buraki w cukrowni, tego nigdy nadziei nie miałem i nie mam.

Na przyszły rok p. Betzold zapewne zniży cenę nasienia Sorgho, dobrzeby więc było, aby ktoś doświadczenie z uprawą tej rośliny wykonał znowu, a swoje o niej uwagi i otrzymane rezultata ogłosił. Wiedzielibyśmy przynajmniej czego się trzymać i co sądzić o tym chińsko-indyjskim ziemiopłodzie.

We Francyi szaleją za Sorgho i upatrują w niem tysiące przymiotów, a paryskie towarzystwo Przystawiania (Société d'acclimatation) usilnie zajmuje się upowszechnianiem uprawy i zastosowań tej rośliny. Na czele tej propagandy stoi p. Lacoste, jeden z członków towarzystwa, które stara się wprowadzić uprawę Sorgho. Następujące zapewnienia on użył: liście stanowią jak najlepszą paszę dla bydła, ziarno (nasienie) żywi drób, dla koni zaś zastąpić może jak najlepiej jęczmień; ziarna zmielone dają wyborną mękę, z której przyrządzone bardzo delikatne potrawy mają smakować wybornie; w medycynie nasienie Sorgho służyć może za środek drastyczny, a na zewnątrz jako rozpuszczający. Naskórek poddany działaniom chemicznym dostarcza (według p. Lacoste) wysmienitego środka farbiarskiego. a na koniec (co jest rzeczą główną) sok cukrowy wyciśnięty z łodyg daje doskonały syrop, cukier, okowitę, arak, ocet i t. p.

Dotąd, sposoby otrzymania syropu z soku Sorghowego są dosyć kosztowne, a przyrządy do tego celu potrzebne są nieprzystępne dla każdego mniejszego właściciela, a tém bardziej wieśniaka, z powodu wysokiej ceny. Otóż p. Lacoste, wzięwszy na uwagę ten ostatni wzgląd, i chcąc zapewnić klasie wieśniaczej znaczną ilość nadzwyczaj taniego syropu, który w ich potrzebach, nie tak wyszukanych jak wyższej klasy, śmiało cukier zastąpić może, wynalazł środek bardzo tani, prosty i dla każdego bardzo przystępny, za pomocą którego, każdy, choć na najmniejszą skalę uprawiający Sorgho, zaopatrzyć się może w syrop cukrowy. Wynalazek swój objawił p. Lacoste na posiedzeniu towarzystwa Przystawiania i powszechne zyskał podziękowanie za tak pożyteczny pomysł.

Postępowanie p. Lacoste jest bardzo proste i zasadza się mniej więcej na następujących czynnościach, które tu pokrótce opisujemy. Poczerniliśmy je z żywego opowiadania p. Lacoste.

Skoro nasienie Sorgho zaczyna dojrzewać, to jest przybierać kolor żółtawo-czerwony, znakiem jest, że roślina cała doszła już do zupełnego wykształcenia. Wtedy to należy ścinać łodygi, pokrajać je w talarki, bądź to na sieczkarni, bądź innym jakim sposobem, napełnić nimi naczynia wielkości odpowiedniej potrzebie, nalać wodą i gotować dopóki nie utworzy się pewien rodzaj masy gęstej i jednolitej. Następnie odstawia się naczynie od ognia, z gęstej masy wyciska sok, przelewa się go w inne naczynie i powtórnie gotuje. Podczas tego dodaje się doń co chwila po trochu wody wapiennej, lub jakiego roztworu alkalicznego, a następnie klaruje się za pomocą



białka. Zamiast wody wapiennej można użyć samego wapna drobno sproszkowanego, a to w ilości funta jednego na 130 funtów soku. Tak przyrządzony syrop, zléwa się w naczynie gliniane i utrzymuje w miejscu suchém i niezbyt ciepłym.

Wiadomość ta ciekawą być może dla naszych ziemian raczej jako prosta nowina, niż jako rzecz mogąca znaleźć u nas praktyczne zastosowanie. Nasz wieśniak, szczęśliwy gdy ma trochę soli, nie myśli o cukrze, a choć jest zamożny i na nicém mu nie zbywa, jeszcze zbytek takowy w jego stanie uważa za obrazę Boga. Wieśniak francuski bez chleba białego i kawy nie jest w stanie się obejść a na chleb żytni (pain noir) z pogardą i obrzydzeniem patrzy. Niech zagraniczni produkują nam w przemyśle i zbytkach, my dawajmy im przykład prostoty i szlachetności, a uprawiając w pocie czoła powierzony nam kawałek ziemi, chwalmy Boga, od którego wszystko co mamy pochodzi.

T.

## Doświadczenia porównawcze

okazujące cukrodajność rozmaitych odmian buraka.

W jednym z ostatnich numerów Journal d'Agriculture pratique, znajdujemy krótki, ale bardzo interesujący artykuł, dotyczący się wyboru odmian buraka najkorzystniejszych dla fabrykanta cukru lub o-kowity. Treść jego stanowią analizy p. Le Corbeiller, profesora in-

stytutu agronomicznego w Grignon, podające gęstość i zasób cukru w czterech głównych odmianach buraka, które są:

1) Burak biały szlaski, kształtu stożkowatego, nie wielki, ma skórę białą, lekko pęgowaną; kołnierza prawie nie widać, miękisz jest twardy i promienisty.

2) Burak biały z kołnierzem różowym, uprawiany w gruntach gliniasto-wapiennych, kształtu nieco podłużnego, kołnier z różowy, miękisz mniej zbity niż u buraka szlaskiego. Odmiana ta posiada korzeń opatrzoney małemi bocznymi korzonkami i mający wyraźną dążność do rozszczepiania się widełkowato.

3) Burak czerwony, krwisty, podobny do odmiany zwanéj Castelnandary i otrzymany z tejże przez krzyżowanie, uprawia się w gruntach gliniasto-wapiennych. Korzeń jego jest bardzo kształtny, niewielki, nieco podłużny i nie ma żadnych bocznych korzonków. Skórę ma nadzwyczaj delikatną, miękisz jędrny, silnie zafarbowany, mianowicie też w części niższej.

4) Burak biały z kołnierzem zielonym, kształtu owalnego, posiada korzeń łatwo szczypiący się, miękisz biały i miękawy.

Otóż wspomniany p. Le Corbeiller przedsięwziął z temi czterema odmianami buraka, które uważał za głównie i najpowszedniej uprawiane, doświadczenia porównawcze, mające na celu wykazanie gęstości czyli ciężkości gatunkowej i zasobu w cukier. Ten ostatni wzgląd uważał p. Le Corbeiller z trzech odmiennych stron i oznaczył zasób cukru oddzielnie w części dobrej i średniej buraka.

Oto jest tablica wykazująca wypadki wykonanych analiz:

| Odmiana                  | Grunt                  | Opisane właściwości                                | Waga średnia | Gęstość | Ilość cukru  |         |       | średnia ilość cukru | średnia w każdej odmianie |
|--------------------------|------------------------|----------------------------------------------------|--------------|---------|--------------|---------|-------|---------------------|---------------------------|
|                          |                        |                                                    |              |         | część wierz. | średnia | dobra |                     |                           |
| Burak biały szlaski.     | Piaszczysto-gliniasty. | Kształt stożkowaty, nieco podłużny miękisz zbity   | kilogr.      | 1, 029  | 9.6          | 10.6    | 11.0  | 10.4                | 11.27                     |
| 1.                       | »                      | gruby, kołnier ciemny                              | 1.213        | 1.032   | 9.0          | 10.6    | 9.6   | 9.7                 |                           |
| 2.                       | »                      | mały, stożkowaty, bez kołnierza.                   | 0.876        | 1.037   | 13.0         | 13.0    | 14.0  | 13.3                |                           |
| 3.                       | »                      | średni, miękko zbity i ściśły                      | 1.169        | —       | 11.4         | 11.6    | 12.2  | 11.7                |                           |
| B. biały z koł. różowym. | Piaszczysto-gliniasty. | podłużny, bez kołnierza, dobrze rozwinięty         | 1.784        | 1.024   | 7.6          | 8.6     | 9.0   | 8.4                 | 9.78                      |
| 1.                       | »                      | gruby, kołnier 0.06, miękisz wąty                  | 1.242        | —       | 8.6          | 9.6     | 9.6   | 9.23                |                           |
| 2.                       | »                      | gruby, nieco stożkowaty, mały kołnier              | 1.428        | 1.017   | 10.0         | 9.4     | 9.4   | 9.6                 |                           |
| 3.                       | »                      | mały, podłużny, silnie różowy                      | 0.817        | 1.040   | 9.6          | 11.0    | 10.8  | 10.4                |                           |
| 4.                       | »                      | gruby, owalny                                      | 1.720        | 1.018   | 11.4         | 11.8    | 11.8  | 11.3                |                           |
| B. czerwony krwisty.     | gliniasto-wapienny.    | długi, okrągły, skóra cienka bez kołnierza         | 1.282        | 1.026   | 9.6          | 9.8     | 10.4  | 9.9                 | 9.89                      |
| 1.                       | »                      | podłużny, jednostajny, mało wyskakujący nad ziemię | 1.291        | 1.009   | 9.0          | 10.0    | 9.8   | 9.6                 |                           |
| 2.                       | »                      | wydrążony, podłużny, dobrze rozwinięty             | 1.007        | —       | 9.2          | 9.8     | 10.2  | 9.73                |                           |
| 3.                       | »                      | ditto gruby ditto                                  | 1.232        | —       | 9.4          | 10.0    | 11.2  | 10.33               |                           |
| B. biały z koł. zielon.  | gliniasto-piaszczysty. | gruby, długi kołnier duży, miękisz pulchny         | 2.145        | 1.019   | 6.6          | 8.6     | 8.6   | 7.9                 | 7.16                      |
| 1.                       | »                      | podłużny, kołnier niewyraźny                       | 1.273        | 1.031   | 6.6          | 7.4     | 7.8   | 7.26                |                           |
| 2.                       | »                      | ditto ditto                                        | 1.336        | 1.026   | 7.6          | 8.0     | 8.6   | 8.06                |                           |
| 3.                       | gliniasto-wapienny.    | ditto ditto                                        | 1.107        | 1.025   | 6.6          | 8.6     | 7.6   | 7.6                 |                           |
| 4.                       | »                      | gruby, kołnier duży, kształt owalny                | 1.637        | 1.012   | 7.8          | 9.0     | 8.7   | 8.5                 |                           |

Widzimy, że tak pod względem gęstości, jako też bogactwa w cukier, pierwsze miejsce zajmuje burak biały szlaski, że zatem najkorzystniejszy jest dla fabrykanta.

W drugim rzędzie—mówi p. Le Corbeiller,—położyć mogę burak biały z kołnierzem różowym; wprawdzie w powyższej tablicy burak czerwony okazał się zasobniejszym w cukier. pochodzi to jednak wyłącznie z tej przyczyny, że egzemplarze tej ostatniej odmiany, które użyłem do analizy, posiadały znaczną ilość wypustków.

Trzecie miejsce z kolei zajmuje burak czerwono-krwisty. Odmiana ta okazała zasób cukru dość znaczny i pozwalający zaliczyć ją do lepszych odmian tej rośliny. Silnie także za nią przemawia jej piękny i równy kształt, gładkość (bo żadnych bocznych korzonków nie posiada), łatwość wyrwania i przechowania. Odmiana ta może śmiało być zestawiona do końca kampanii cukrowej a bynajmniej na cukrodajnych przymiotach nie straci.

Burak biały z kołnierzem zielonym wiele ustępuje poprzedniemu; jest on nadzwyczaj wodnisty, a z tego powodu choć z danéj przestżeni wydaje większą ilość korcy, to jednakże wydatek cukru jest daleko mniejszy.

Z powyższej tablicy, jako też z poprzednich moich doświadczeń, mówi p. Le Corbeiller, wnoszę, że gęstość buraka jakkolwiek nieoznacza zupełnie ściśle jego cukrodajności, to jednakże bardzo często nieledwie za niemylny znak zasobu w cukier służyć może, mianowicie też gdy doświadczenie robione będzie zaraz po kopaniu.

Zauważałam także, że natura gruntu wpływa niezmiernie na osadzanie się cukru w burakach i że pierwiastki wapienne bardzo dobrze na toż osadzanie się wpływa.

Red.



## SŁÓWKO O DROGACH w majątkach urządzonych kolonialnie.

Pisma peryodyczne u nas wychodzące, tyle różnorodnych i kaźden szczebel towarzystwa naszego obchodzących wiadomości, zawierające, w ostatnich mianowicie czasach, tyle ważnych podniosły kwestyj a ścieraniem się opinii i zdań zachęconych do pióra szanownych ziemian naszych, tyle rzeczywiście pożytku, w rozlicznych gałęziach rolnego gospodarstwa przyniosły, że bez zaprzeczenia uważać je możemy za jedną z najsilniejszych sprężyn podniesienia pomyślności kraju naszego.

Każde zdanie, na rzetelnym przekonaniu oparte, choć piórem, do notowania w rejestrach gospodarskich jedynie przywykłym, głoszone, może być użyteczne, pośrednio przynajmniej, bo w razie niedokładnego lub jednostronnego widzenia rzeczy, wywoła polemikę, która przedmiot dany niezawodnie wyjaśni, i na ogółużytek obróci.

Im kwestya rzucona jest żywotniejsza, tym staranniej rozpatrzyć ją należy. Do takich liczę pogadankę gospodarską w Nrach 90, 92 i 93 Korrespondenta Rolniczego za r. z. zamieszczoną. Zgadając się szczerze z szanownym jej autorem w wielu punktach, obawiam się aby kto mylnie tłumacząc zdanie jego, nie zrażał się do zaprowadzenia ulepszeń, jakich czas i okoliczności wymagają.

Kwestya dróg, przy dzisiejszym szczególnie urządzaniu majątków wiejskich, nader jest wielkiej wagi. Drożyny kręte i łamane, zmuszające nas przejechać podwójną nieraz odległość, w interesie naszych uprząży, kilkoletnim nieurodzajem owsa a przeciążaniem pracą do najędźniejszego stanu doprowadzonych, domagają się gwałtem radykalnej tychże dróg reformy. Przejeżdżając majątki już urządzone, raduje się nasze oko widokiem prostych i szerokich gościńców, na których w odległej przyszłości, kilka wozów jednocześnie około siebie iść i mijać się wygodnie będzie mogło. Ja stary, zapewne nie doczekam już tego, ale cieszę się przynajmniej, że za lat kilkadziesiąt, drzewa, które zapewne następcy nasi, kilkoma rzędami około dróg posadzą, mosty i wiadukty, które na przepaściach i rzekach powznoszą, bagna które groblami i nasypami utrwala, dadzą im drogi, nie tylko wiele od dzisiejszych krótsze, ale i wiele do ozdoby okolic się przyczyniające. Lecz, jak mówiłem, to nie dla nas; my tylko w myśli odbudować sobie obraz tego możemy. Dziś droga podobnie wytknięta, prowadzi nas najczęściej przez wysokie grzbiety dawnych zagonów, pod tak stromą górę, że wysiadać z bryczki, lub parę worków ze zbożem zdejmować z wozu musimy, żeby się pod nią wydrapać; a w rezultacie zawiedzie nad rzekę lub wąz, na którym jeszcze nie ma mostu. Wracać się więc musimy, i cieszyć użyciem powtórnie tej samej przyjemności.

Ludzie nasi, wszystko ze złej strony widzący, mówią, że szkoda tyle gruntu zmarnowanego na drogi, na którym zasiany owies, podreperowałby nasze szkapy. Niewiedzą oni zapewne o tém, że w przyszłości dobra uprawa wynagrodzi nam sownie ten uszczerbek, że w przyszłości ruch przemysłowy, skutkiem polepszonego gospodarstwa o tyle się powiększy, że gościńce, które dziś za szerokie im się zdają, dla następnych pokoleń będą wązkiemi. Nasz kraj za nadto ma ziemi (?) możemy jej na gościńce nie szczędzić! nasz kraj za nadto ma kapitałów i ręk do pracy, aby na monumentalne i olbrzymie mosty i groble ich żałować, a więcej jeszcze mieć będziemy, jeżeli za zdaniami podobnych niemieckiemu ekonomikowi (w artykule powyżej cytowanym wspomnianemu) iść będziemy!—Szkoda tylko, wielka szkoda, że szanowny autor pogadanki jego adresu nam nie udzielił, a widać, że go zna dobrze, o co niniejszém, imieniem całej okolicy, upraszać mam honor.

S. P. D.

### Odpowiedź

na artykuł w Korrespondencie Rolniczym Numerze 2gim pod napisem: „Słowo o Olkuskiej ziemi i gorzelnictwie.“

Nim przedstawię skromną moją radę, co do dania pierwszeństwa kotłom miedzianym nad drewnianymi lub przeciwnie, w aparatach gorzelniowych, chciałbym zwrócić uwagę szanownego obywatela z Olkuskiego, na kwestję bez porównania ważniejszą, wyradzającą się z wyrażenia jego, gdzie mówiąc o gorzelni, uznaje korzystnym

zaprowadzenie jej u siebie »choćby tylko dla pomnożenia nawozu«, jak się wyraził.

Wyrażenie to zdradza myśl autora, iż opóćz tej rzeczywiście i jedynej korzyści, jaką posiadacze gorzelni otrzymują przez powiększenie ilości nawozu, i w którym to celu kaźden dobrze liczący i gruntowny gospodarz, zaprowadziwszy je u siebie, wszystkie swoje usiłowania kierować winien. Autor artykułu zdaje się mieć daleko wyższe nadzieje zysków. Odpowiadam na to: Jest to marzenie, jest to oszukanie samego siebie.

Że w latach ostatnich, szczególnie zaś w r. 1855 i 6, niepraktykowanie wysokie ceny okowity, dawały na pozór właścicielom gorzelni ogromne zyski, to przecież nie ciągle Bóg karać nas będzie nieurodzajem i kraj nie zawsze będzie w położeniu, w jakim się znajdował w dwóch ubiegłych latach; bo i tu nawet sprzedaż okowity od rubla do 10 złotych, przy cenie dwudziestu kilku złotych za kartosle, po większej części lichego wydatku, 50 do 70 zł., za żyto i stosunkowo jęczmień, nie była spekulacją.

Na ten to właśnie punkt chciałbym zwrócić całą bacność obywatela z Olkuskiego, aby przy wstępie w to bractwo spirytualnego zgromadzenia nie łudził się mniemaniami korzyściami, a całą swą usilność zwrócił na tę jedyną, jak już powiedziałem, korzyść, którą zapewnia gorzelnia, i ku której wszelkie swe starania, przez nagromadzenie podściołu, powiększenie liczby inwentarzy, obrócić winien.

W przeciwnym razie, gorzkie rozczarowanie, a jeszcze przykrejsza nieharmonija rozchodu z przychodem, będą owocem starań i zabiegów w zaprowadzeniu gorzelni; wszelkie bowiem argumenta, przytoczone na dowiedzenie wynikających korzyści z przeróbki surowego materiału, zyski z wypasów, i t. d., stanowią zbyt małą rubrykę, i tylko do nader maluczkich ulg w gospodarstwie, po odrąceniu kosztów i opłat, liczone być mogą.

Teraz, odpowiadając na pytanie obywatela z Olkuskiego dodaję: Widziałem gorzelnię w Podlaskiem, w której wszystkie części metalowe, jako to kotły, rury, talerze, krany i t. d. były polerowane, nadzwyczaj pięknej i starannej roboty, i w ogóle cała gorzelnia z wygłaltowaną elegancją i wygodą była urządzona, a przecież w tej gorzelni wydatków nie było, bo produkt był zły, gorzelany niezdolny; jak przeciwnie, w tej samej okolicy widziałem, w nędznych budynkach, o drewnianych kotłach, wydatki nie równie wyższe. Mojem zdaniem, nie aparat, nie części jego miedziane lub drewniane, ale dobra woda, zdrowy produkt, wyszukana czystość w gorzelni i zdolność fabrykanta, dają dobre wydatki.

Przy obecnie zbyt wysokiej cenie miedzi, bo pół rubla za funt wynoszącej, komu nie idzie o impozycją sąsiadom, lub upokorzenie miłości włanęj, ten źle robi, że mając sposobność zastąpienia jej materiałem bez porównania tańszym, a nic zgoła nie wpływającym na wydajność okowity, nie korzysta z tego.

Kocioł drewniany z 3½ calowych rdzeennych i suchych bali, dobrze zestawiony, silnie okuty, z rurami szczerle dopasowanymi, należycie okitowanymi, z mieszađkami tak regularnymi aby dna i boków nie uszkadzały, może służyć na lat 5—6 i więcej, a przecież nie licząc materiału, stu złotych kosztować nie będzie; gdy przeciwnie kocioł miedziany, przy tych samych warunkach funkcyj, do 3,000 kosztować może, co w całym aparacie stanowi różnicę do 10,000 złotych. Zważywszy przytém ciągle choć w małej części oksydującą się miedź, która to operacya w żaden sposób nie może korzystnie działać na konsumujące wywar istoty, pierwszeństwo kotłom drewnianym nad miedzianymi daćby należało.

Grabów, dnia 16 stycznia 1827 roku.

Okecki.

### Słowo o aparacie drewnianym w gorzelni.

W numerze 2 Korrespondenta przy Gazecie Warszawskiej wychodzącego, obywatel z Olkuskiego, gospodarujący w ziemi wymagającej, dla braku siana, koniecznego zaprowadzenia gorzelni, aby za jej pośrednictwem powiększyć produkcję nawozu, odezwał się do współkolegów o szczerą radę, jaki zaprowadzić ma aparat, miedziany, czy drewniany?

Zadosyć czyniąc żądaniu szanownego obywatela z Olkuskiego, wsparty kilkonasto-letniém doświadczeniem, pospieszam z udzieleniem mu rady, iżby urządzając u siebie gorzelnię, aparat drewniany



zaprowadził. Przed dwunastą laty, objawszy dzierzawę, w której największe źródło dochodu gorzelnia stanowić miała, a nie zastawszy aparatu, postanowiłem urządzić takową z aparatem drewnianym. W okolicy tej mało znane były jeszcze na tedy podobne urządzenia i ja z wielką obawą do tego przystępowałem; lecz brak funduszu wszystko przemógł, wolałem bowiem ponieść szkodkę jak szkodę, to jest wolałem zdecydować się na stratę produkowaną mi przez wielu w wydatku okowity, byle tylko mieć czynnik, dający mi rękojmię oplatania dziedzicowi czynszu dzierzawnego i opędzenia koniecznych potrzeb. Zaprowadzone dwa kotły robocze i wygrzewacz z drzewa rdzennego i smolnego, przez przeciąg lat sześciu służącej mi dzierzawy bez żadnej reperacji przetrwały.

Po latach sześciu przeniosłem się do innych dóbr, na dziedzictwo, gdzie również aparat drewniany urządziłem; przez cały ten przeciąg czasu, jeżeli nie większe, to pewno nie mniejsze mam wydatki jak moi sąsiedzi. W całym znaczeniu tego wyrazu kontent jestem z tego aparatu i każdemu oszczędności i wyrachowaniem pragnącemu się kierować, podobny zaprowadzić u siebie zalecam.

Śmiało powiedzieć mogę, iż zamożność w jakiej Opatrzność postawić mnie raczyła, aparatowi drewnianemu zawdzięczyć muszę; urządzając się bowiem na początku gospodarkę z taką oszczędnością, musiałem jednak zaciągnąć dług i bardzo wątpię czylibym znalazł był kredyt, gdyby jeszcze potrzeba było wyłożyć kilka tysięcy na aparat miedziany, a nie mając gorzelni te nawet fundusze, które na zaprowadzenie gospodarstwa wydałem, byłbym w zupełności stracił.

T. N.

## Srodek przeciw gniciu kartofli,

po spręćcie przy schowaniu.

Rok 1852, jak każdemu wiadomo, był do samej zimy nader suchy, tém samém i kartofle sucho się wykopały, a obok tego, jeszcze w cztery tygodnie na klepisku suszyć kazał; gdy je zwykle zachował w kopce z lufami, przykrywszy wpród słomą a potem ziemią, cztery razy odkrywać je musiałem, suszyć i studzić, świeżą słomą przykrywać, bo wyjęta była tak spalona i niezdatna, tak się zagrzewały i paliły. Widząc tedy, że się kartofle zupełnie zepsuć mogą, przyszedłem na myśl, aby je wpród ziemią na ćwierć łokcia przykryć, a potem na tę ziemię słomę i dopiero ziemią tak grubo aby im mróz nie zaszkodził; tym sposobem kartofle mi się więcej nie zagrzały i bardzo dobrze przechowały. Doświadczywszy w 1853, 4, 5 i 6 roku błogich skutków tego samego sposobu, rozpowszechniłem w tutejszej okolicy ten wynalazek; nawet już chłopci przekonawszy się nie przykrywają w dołach wpród słomą tylko ziemią, a kartofle w każdym roku i obecnym nie psują się i są zdrowe, gdzie tylko na ten sposób są chowane. Nawet i to zauważałem, iż kopiąc kartofle nie trzeba ich wcale suszyć, tylko zaraz w kopce sypać, luft robić i na ćwierć łokcia ziemią zaraz przykryć i tak niech leżą aż do zimy; dopiero gdy zima będzie miała chwycić, obłożyć na tę ziemię słomą i przykryć tak grubo ziemią, aby im mróz nie doszedł; a kto ma lasy to i tego nie potrzeba: przykryć na tę ziemię tak grubo iglicami z choiny, aby im mróz nie zaszkodził. Dla tego nie radzę kartofli suszyć, bo przez suszenie nabywają innego trybu życia, bez żadnego przejścia i zmiany i to większego zdrowia im dodaje, bo zostają w takiej samej atmosferze w jakiej się urodziły. Ważną rzeczą przy takim chowaniu jest i to, że kartofle tak schowane mogą do końca maja leżeć w kopcu i nie wyrastają, bo są w chłodzie i tak je się wybierze z kopca, jakby się dopiero z ziemi kopały. Nie tracą bynajmniej pierwiastkowego swego smaku, przykryte zaś słomą muszą się grzać, palić, wyrastać i nabierać z gorącości smaku stęchłego, bo słoma nabrawszy wilgoci przycisnięta ziemią musi się zagrzać i kartofle psuć. Słyszając w tym roku, iż wiele kartofli miejscami się napsuło, a w tutejszej okolicy kto tylko podług mego doświadczenia kartofle chował, cieszy się zupełnem ich zdrowiem, postanowiłem podać ten sposób chowania i cztero-letnie doświadczenie skutków do wiadomości publicznej.

Borówek, dnia 26 stycznia 1857 roku.

Leon Skalecki, Obywatel Powiatu Łęczyckiego.

## WIADOMOŚCI HANDLOWE.

W E Ł N A.

**Wrocław, 26 stycznia.** Przez dwa ubiegłe tygodnie, mianowicie dni ostatnich, niezwykajnie żywy ruch panował w obrotach wełną, i zabrano z targu przeszło 3,700 centnarów. Płacono za wełny Rossyjskie do czesania i na sukna od 70 do 80 talarów centnar; za Polskie wełny jednostrzyżnej od 80 kilka do 93 talarów; za wełnę Rossyjską Charkowską mytą fabrycznie do 110 talarów; za wełnę ze skór zdechłych owiec 78 talarów, ze skubanek i od garbarzy od 63 do 72 talarów. Wełnę węgierską jedno i dwu-strzyżną od 62 do 68 talarów. Wełny szlaskie tak teraz jak i dawniej mało są poszukiwane.

Z B O Ż E.

**Gdańsk, 22 stycznia.** Na ostatnim poniedziałkowym targu próby krajowej pszenicy w tak lichy wystawiono kondycy, że nawet ze znizieniem 2 szylingów na kwarterze kupca nie podobna było znaleźć. Lepsze ziarno po dawniej odchodziło cenie, a w notowaniach zagranicznego zboża żadnej nie widzimy zmiany. Czas w Anglii był bardzo słotny i burzliwy.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

|             | pszenicy | jęczmienia | owsa  | bobu   | siemię lnian. | maki.     |
|-------------|----------|------------|-------|--------|---------------|-----------|
|             |          |            |       | grochu | i rzepak      | centnarów |
| z kraju     | 6038     | 6523       | 7687  | 1512   | —             | 39745     |
| z zagranicy | 12749    | 12231      | 17752 | 505    | 12850         | 8062      |

Targi Irlandzkie, Szkockie i prowincjonalne trzymały się słabo.

We Francyi przeciwnie, handel był ożywiony i wszystkie bez wyjątku targi z wyraźną poprawą tudzież dążnością ku dalszemu podwyższeniu zamknęły się. Rezerwa maki w Paryżu do mało znaczącej zeszła cyfry.

W Hollandyi, Hamburgu i innych niemieckich portach żadnego nie było ruchu, a obrot tylko do pokrycia potrzeb konsumcyi był ograniczony.

Na naszej giełdzie również w pszenicy bagatelne tylko tranzakcje miały miejsce. Na spekulacyą nikt nie kupował, a małe partye ze znizieniem nawet, nie bez trudności dawały się umieszczać. Zyto przeciwnie z wielką łatwością odchodziło.

|            | płacono za łaszt. | wagi | hol. | guld. | prus. | korzec warsz. |
|------------|-------------------|------|------|-------|-------|---------------|
|            |                   |      |      |       |       | rsr. k.       |
| Pszenicy   | od 123 do 126     | 435  | —    | 490   | 4 91  | 5 52½         |
| "          | 126½ — 130½       | 510  | —    | 595   | 5 75  | 6 71½         |
| Żyta       | 117½ — 122        | 288  | —    | 318   | 3 25  | 3 44          |
| "          | 123 — 127½        | 327  | —    | 354   | 3 69  | 4 1           |
| Jęczmienia | 112 — 115         | 303  | —    | 315   | 3 42½ | 3 55          |

Czas mieliśmy przesłiczny, bez śniegu, przy najpiękniejszej pogodzie silne przymrozki.

**Kursa zamian.** Londyn 197¾; Hamburg 45¼; Amsterdam 102¼.  
Alexander Makowski et Comp.

**Grójec, 22 stycznia.** Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czwart r. 9 kop. 40. Żyta czwart r. 5 kop. 20. Jęczmienia r. 5 kop. 62½. Owsa r. 4 kop. 41. Rzepaku r. — kop. —. Grochu r. — kop. —. Prosa r. — kop. —. Gryki r. 5 kop. 62½. Kartofli r. 1 kop. 62½. Buraków r. — k. —. Siana pud kop. 40. Słomy pud kop. 25. Okowity wiadro r. 2 kop. 25. Szumówki wiadro 6ej próby r. 1 kop. 50, bez opłaty konsumcyjnej.

### KURS GIEŁDY BERLIŃSKIEJ.

| Dnia 27 Stycznia 1857 roku.                                 | żądata | płaca |
|-------------------------------------------------------------|--------|-------|
| P A P I E R Y                                               |        |       |
| Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5% . . . . .                   | 82½    | —     |
| Rossyjsko-angielska pożyczka 5% . . . . .                   | —      | 104½  |
| Rossyjska 6ta pożyczka 5% . . . . .                         | —      | 100¾  |
| Polskie Obligacye Skarbu 4% . . . . .                       | —      | 82½   |
| " Listy Zastawne nowe . . . . .                             | 92     | 91½   |
| " Obligacye 500-złotowe . . . . .                           | —      | 86    |
| Certyfikaty B. P. na Oblig. częst. lit. A. 300 złp. . . . . | —      | 93½   |
| " B. 200 " . . . . .                                        | —      | 21½   |